Nr. 55. Katowice, środa, 9-go marca 1921. Rok XVIII.

„POLAK“ kosztuje na kwartał 11.00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk., z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-łamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

REDAKCJA ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichsbank) nr. 20 — Telefonu nr. 1706.

Ostatni dzień niemiecki w Katowicach.

Ostatni dzień niemiecki w Katowicach.

Niemieckie gazety zapowiedziały w części redakcyjnej i w tłustych inseratach „**pierwszy dzień niemiecki w Katowicach**“. Miało to być pierwsze przyjęcie dla „hajmatstrojerów“ i miała to być pierwsza próba podniesienia ducha niemieckiego. Bo przecież nie liczba głosów przybyłych emigrantów miała decydować o losach G. Śląska. Na to jest ich za mało. Miała to raczej być wyprawa wojenna, mająca za cel zastraszenie skromnej i potulnej ludności górnośląskiej. Stało się jednak inaczej. W godzinach popołudniowych zaczęli Niemcy szturmować władze koalicyjne, dowodząc, że górnicy z Załęża i Zawodzia chcą to „gemütliches Beisammensein“ rozbić. Władze koalicyjne dawały — ustnie i telefonicznie — zapewnienie, że nie pozwolą na wybryki i gwałty. To jednak nie zdołało podnieść barometra uczuć niemieckich. Byliśmy świadkiem, że o godz. 9 wieczorem przechodziły liczne grupy Polaków przez „arcyniemieckie“ Katowice, śpiewając z wrodzoną sobie werwą nasze piękne polskie pieśni. Nikogo nie zaczepiali, nikt im nie przeszkadzał.

Z ciekawości poszliśmy zobaczyć, jaki przebieg będzie miał „Erster deutscher Tag“. Przyszliśmy niestety zapóźno. Na ulicy Grundmańskiej spotkaliśmy stado owiec, jak na „urdeutsche Stadt“ Katowice nieliczne, bez pasterza, które się przy rynku rozpierzchło na wszystkie strony świata.

Chociaż to był ostatni dzień, w którym restauracje mógły być do ½12 otwarte, o 10. wieczorem zapanowały we wszystkich knajpach, w których święcono dawniej buńczacznie „siegi“ niemieckie, takie pustki, że restauratorzy wypraszali tych kilku gości, którzy przyszli sobie, jak w normalnych czasach, po swoją „szopę“, formalnie za drzwi. Ulice były próżne jakby wymiótł! Tak się odbyło pierwsze „przyjęcie“ hajmattrojerów w Katowicach. Był to raczej pogrzeb siódmej klasy. Ponieważ od dzisiaj wszystkie zebrania są zakazane, mówili Niemcy wpływowi skromnie: „Der letzte deutsche Tag in Kattowitz“.

A my wołamy:

Ostatni dzień niemiecki w Katowicach!

Niech żyje Polska!

Robotnicy polscy protestują przeciw zaburzeniom w państwie i robocie komunistycznej.

Kraków, 9 marca. (Pat.). W poniedziałek **odbył się tu wielki wiec robotniczy, by zaprotestować przeciw robocie komunistycznej** w Polsce. Wielkie rzesze robotników po wysłuchaniu kilku mówców przyjęły następującą rezolucję: „Na wiecu zwołanym przez N. P. R. w dniu 6. marca br. zebrani protestują przeciwko zaburzeniom w państwie i wzywają całą klasę pracującą do wytężonej pracy w kierunku zwalczania przewrotowców i żywiołów komunistycznych, oraz wzywają do organizowania podstaw Ojczyzny w spokoju i rozwadze. Robotnik polski będzie walczył o swoje prawa w odpowiedniej chwili.“ W końcu rezolucja wyraża hołd robotnikom górnośląskim.

Sejm uchwalił nowelę do ustawy konstytucyjnej zawierającej statut organiczny województwa śląskiego.

Warszawa, 9 marca. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu izba przyjęła ustawę, będącą uzupełnieniem ustawy konstytucyjnej z dnia 15-go lipca 1920, zawierającej statut organiczny województwa śląskiego. (Brzmienie tej ustawy podane było przed paru dniami). Nadto uchwalono na wniosek posła dr. Głąbińskiego rezolucję, wzywającą rząd do zapewnienia jak najdalej idącej pomocy finansowej dla ofiar teroru pruskiego przed i w czasie plebiscytu.

Okupacja Nadrenii.

Dyseldorf, 8 marca. Dyseldorf w ciągu nocy obsadziły wojska belgijskie. Francuzi maszerują również na Dyseldorf i inne miasta niemieckie. Do Reuss przybył już generał francuski z 40 oficerami i 150 szeregowcami. Do Vendorf przybyło 6 francuskich kawalerzystów, celem wyszukania kwater dla 600 francuskich żołnierzy. Do Beurat przybyło 20 kawalerzystów dla wyszukania kwater dla 600 angielskich kawalerzystów. Francuski kontyngent obliczony jest na 1500 chłopa. W ciągu dnia dzisiejszego nastąpi okupacja Dyseldorfu, Duisburgu i Ruhrort. Komuniści zewezwali do strejku generalnego, ale inni robotnicy na to zgodzić się nie chcieli.

Dyseldorf, 8 marca. Francuska kawalerja i auta pancerne obsadziły już kilka dzielnic miasta. Marsz wojsk koalicyjnych jest w pełnym biegu. Liczyć się należy, że dziś obsadzony będzie Duisburg i Ruhrort.

Koalicyjne przepisy cłowe wchodzą w życie.

Londyn, 8 marca. Briand oświadczył przedstawicielowi biura Reutera, że nowe koalicyjne przepisy cłowe na okupowanych w Niemczech obszarach wejdą w życie już od przyszłego czwartku.

Poincare powołany do Londynu.

Londyn, 8 marca. Poincare został przez konferencję koalicyjną powołany do Londynu. Również i marszałek Joffre na wezwanie wyjechał do Londynu. Delegacja koalicyjna liczy, że konferencja londyńska potrwa do 15 bm., ale Niemcy oczywiście już w niej udziału brać nie będą.

Echa rokowań polsko-gdańskich.

Gdańsk, 9 marca. (Pat.). Omawiając toczące się w Warszawie polsko-gdańskie rokowania gospodarcze przynosi tutejsza prasa niemiecka alarmujące wiadomości o grożącem rzekomo zerwaniu tych rokowań z powodu zbyt wygórowanych, jak twierdzi prasa niemiecka, żądań polskich. Przyjęcie żądań polskich, oświadczają dzienniki niemieckie, byłoby równoznaczne z zupełną ruiną gospodarczą wolnego miasta Gdańska. W dalszym ciągu usiłuje tutejsza prasa niemiecka wykazać, przekręcając prawdę, że Polacy pod pozorem koncesji gospodarczych, usiłują wymusić ustępstwa natury politycznej i narodowej. W końcu grożą pisma niemieckie, że jeżeli Polacy nie cofną nic ze swoich niczem nie uzasadnionych żądań, natenczas Gdańsk zaapeluje do Ligi Narodów. Ale zaraz w następnem zdaniu dzienniki niemieckie wyrażają życzenie uniknięcia tej ostrej interwencji i załatwienia tej sprawy przez obopólne porozumienie.

Kontrrewolucja w Rosji.

Londyn, 8 marca. Z Helsingforsu donoszą, że Petersburg i Moskwa znajdują się w rękach rewolucjonistów. Dowóz artykułów żywności do Moskwy został odcięty. W Petersburgu i w powiecie ogłoszono stan oblężenia.

Rotterdam, 8 marca. Rząd moskiewski zwołał na 20 marca ogólną Radę komisarzy sowjeckich w celu opanowanie wewnętrznych zaburzeń. Jekaterynosław i Kijów odpadły od rządu sowjeckiego. W obu miastach utworzyły się tymczasowe komitety, które chwyciły ster władzy w ręce i które składają się z ludzi, nie zaliczających się do bolszewików.

Rotterdam, 8 marca. „Times“ zamieszcza telegram iskrowy, podług którego rosyjska flota baltycka oddała się pod rozkazy nowego rządu północnej Rosji.

Paryż, 8 marca. Uchodzcy rosyjscy, którzy uciekli do Paryża z obawy przed uciskiem i gwałtami bolszewickiemi, otrzymali wiadomości, że Kronsztadt został punktem centralnego dla obecnej kontrrewolucji rosyjskiej.

Kopenhaga, 8 marca. Z Helsingforsu nadchodzą wiadomości, że sam Trotzkij objął naczelne dowództwo nad operacjami wojskowemi, aby stłumić szerzące się kontrrewolucję.

Bolszewicy przyznają się do kontrrewolucji.

Wiedeń, 9 marca. (Pat.). Stacja iskrowa w Moskwie rozesłała następującą depeszę: Próby zamachu stanu oficerów reakcjonistów pod przewodnictwem kapitana Earguna i generała Kozłowskiego, którym udało się wywołać w Kronsztadzie bunt załogi okrętu wojennego „Petro-Pawłowsk“ mają się ku końcowi. Dla Kronsztadu niema niebezpieczeństwa, ponieważ „Krasnaja Gorka“, która panuje nad portem, jest obsadzona przez wojska wierne rządowi sowieckiemu. Bunt został wywołany — kończy Radio sowieckie — przez agitatorów francuskich.

Polityka rozpaczy Niemiec.

Delegaci niemieccy w Londynie nie chcieli podpisać znanych warunków konferencji paryskiej. Z powodu tego rokowania konferencji londyńskiej zostały zerwane, a sankcje czyli zarządzenia karne będą **natychmiast** zarządzone wobec Niemiec.

Już też telegramy donoszą, że marszałę **Foch** otrzymał odpowiednie instrukcje w sprawie wkroczenia do Niemiec, a z Benreuth, które położone jest na granicy okupowanego terenu, telegrafują, że nadeszły tam pierwsze wojska francuskie, przeznaczone dla obsadzenia Dyseldorfu. Na razie obsadzona będzie cała Nadrenia i Westfalja.

Państwo, które pragnie mieć uporządkowane u siebie stosunki, które patrzy, patrzeć umie i chce na **dalszy dystans polityczny**, które stara się o rozwój gospodarczy kraju i swych obywateli i które wreszcie uchylić się chce od sromoty upokorzenia państwowego i narodowego — takie państwo zawsze, przy wytężeniu wszystkich swych sił zabiegać będzie, aby jaknajwcześniej pozbyć się nieprzyjaciela z kraju i pozbyć się okupacji, która po wszystkie czasy była i jest dotkliwą i upokarzającą.

Niemcy postąpili w tym wypadku inaczej, bo dopuszczają do rozszerzania okupacji, wychodząc widocznie z założenia, że czy tak czy siak są bankrutami.

To jest **polityka rozpaczy**, a więc polityka najgorszego rodzaju, którą jakiekolwiek państwo kiedykolwiek obrać może. Na tę drogę tej najgorszej polityki wstąpiły obecnie Niemcy.

Bo o tem pamiętać należy, że oprócz sankcji militarnych zastósowane będą sankcje **gospodarczej natury**, będące jeszcze dotkliwsze w następstwach, aniżeli pierwsze. Po zajęciu Nadrenji i Westfalji Niemcy pozostaną prawie że bez węgla i bez wielkiego przemysłu, jeżeli uwzględnimy, że po pomyślnie przeprowadzonym plebiscycie na G. Śląsku i to źródło węgla, kruszców i bogactw podziemnych od nich odpadnie.

Niemcy wkroczyli na drogę, która zaprowadzić ich musi w dziady polityczne i gospodarcze.

W ostatnich dniach próbowali wszystkiego, aby uchylić się od zobowiązań, nałożonych na nich uchwałami konferencji paryskiej.

Wysunęli najpierw znane swe kontrpropozycje, które atoli jako niedostateczne i nieodpowiadające zasadom prawa i sprawiedliwości odrzucone zostały. Pragnęli następnie przeprowadzić tak zwane pięcioletnie prowizorjum, czyli że godzili na przyjęcie uchwał konferencji paryskiej przez przeciąg czasu pięciu lat, w nadziei, że w tym czasie uchwały te ulegną zmianie.

A gdy jedno i drugie zawiodło wobec stanowczości państw koalicyjnych, dr. Simons, kierownik delegacji niemieckiej, oświadczył w Londynie, że godzi się na uchwały konferencji paryskiej, pod tym atoli warunkiem, że **G. Śląsk pozostanie przy Niemczech.**

Ale i tu Niemcy nie mieli szczęścia i powodzenia. Otrzymali odpowiedź odmowną i rozpoczynają się teraz zarządzenia karne przeciwko nim.

Wszystkie ich zabiegi, zachody i spekulacje **w gruzy się walą**, jedne po drugich. Powtarzamy, cośmy już przed kilku dniami podniśli, że dyplomacja niemiecka okazała tutaj znów **notoryczną swą nieudolność.** Spekulowała na niezgodę i rozdwojenie wśród państw koalicji, zwłaszcza pomiędzy Anglją i Francją. Było to, jak dziś się pokazuje, krótkowidztwem, wprost **nierozumem politycznym.** Podnoszono stale, że Europa bez Niemiec silnych żyć nie będzie mogła, bo Niemcy Europie są tak samo potrzebne, jak woda rybie. Państwa koalicji stanęły na innem stanowisku i choć Lloyd George oświadczył, że nie pragnie zupełnego upadku gospodarczego Niemiec, to jednak odmowną odpowiedź, jaką otrzymali delegaci niemieccy, wskazuje na to, że Niemcy nie są wcale Europie potrzebne, jak im się wydaje i co starali wmówić w świat cały

Grozili wreszcie że bez silnych Niemiec Europa stanie się ofiarą zarazy bolszewickiej. I to jest nierozum polityczny, albowiem z nadsyłanych telegramów wynika, że kontrrewolucja w Rosji sowjeckiej czyni coraz większe postępy, że bolszewizm rosyjski się wypala, a Rosja sowjecka po prostu robi już **ostatniemi bokami.** I ta groźba zawiodła, a nadzieje niemieckie, że doznają poparcie w Rosji sowjeckiej, okazują się zwodnemi.

Wszystkie plany niemieckie, z tak olbrzymim nakładem zabiegów, machinacji i intryg wypracowane i wielkimi kosztami finansowemi ufundowane, w niwecz się zamieniają.

G. Śląsk pragną za każdą cenę otrzymać. W Londynie gotowi byli zgodzić się na warunki konferencji paryskiej, byle im tylko dzielnicę górnośląską pozostawiono. Spotkała ich odmowna odpowiedź, i to jaknajzupełniej słusznie. O losach G. Śląska w pierwszym rzędzie decydować będzie plebiscyt, naznaczony na 20. bm., a więc decydować będzie ludność górnośląska.

To jest fundamentalna podstawa, której państwa koalicji, chcąc zadośćuczynić zasadom prawa i sprawiedliwości, opuścić nie mogły. Niemcy atoli spekulowali inaczej. Wychodzili z założenia, że skoro przyrzekną spełnienie uchwał konferencji paryskiej, natenczas państwa koalicji jako pewnego rodzaju ekwiwalent pozostawia im G. Śląsk. I tu zawód i rozczarowanie.

Jak w Londynie Niemcy dostali należytą odprawę, tak też i w dniu plebiscytu górnośląskiego z kartką wyborczą w ręku i my im właściwą odprawę dać musimy Napewno ją też damy.

Dać ją musimy ze względów narodowych, gospodarczych i finansowych Po zerwaniu układów londyńskich Niemcy pójdą coraz więcej w dół pod względem gospodarczym. Dziś są już bankrutami i położenie coraz gorzej dla nich układać się będzie, zwłaszcza, że już wkroczyli na tak pohyłą drogę, jaką jest droga polityki rozpaczy.

Kto ma rozum i rozporządza pięciu zdrowemi zmysłami, ten nie będzie się łączył i losów swych powierzał bankrutowi, który na pewne pociągnąłby go za sobą na dno przepaści.

Tak, a nie inaczej, nakazują uczynić względy gospodarczej i finansowej natury. Daleko ważniejszemi są dla nas Polaków względy narodowe. Tu każdy Polak i każda Polka mają obowiązek zrobić wszystko, aby G. Śląska nie pozostawić odwiecznemu wrogowi, ale połączyć go z resztą narodu polskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, która w polityce międzynarodowej nabiera coraz większego znaczenia i powagi. W polityce międzynarodowej stosunki układają się tak, że Polska w porównaniu do Niemiec jest dziś olbrzymem, a Niemcy w porównaniu do niej — karłem.

Zapowiedź niemieckiego powstania.

Rozbicie niemieckiej bojówki w powiecie strzeleckim — konfiskata wielkich składów broni — aresztowania stosstrupplerów — odkrycie ważnych dokumentów niemieckich.

2-go marca przychwyciła francuska patrolka pod Oleśką (pow. strzelecki) niemiecki transport broni. Eskortujący transport stawili opór i zranili jednego żołnierza W ręce żołnierzy francuskich wpadły **dwa karabiny maszynowe i olbrzymia ilość granatów ręcznych.** Wprawdzie udało się stosstrupplerom umknąć, ale zostali poznani i na drugi dzień zaczęły się aresztowania. **Transporowi towarzyszyło trzech niem. policjantów z Strzelec.**

3-go marca o godzinie 8-mej rano **został aresztowany** jako pierwszy jeden z kierowników stosstrupy, **asystent ekonomiczny Jelitto.** Równocześnie z nim aresztowano niejakiego **Wintgena,** syna pewnego dyrektora z Brzegu. **Przy Jelitto znaleziono bardzo ważne dokumenty, kompromitujące Niemców.** Według tych dokumentów Wintgen organizował masowe transporty broni z Niemiec na G. Śląsk. **Pomagali mu przytem członkowie krajowej straży granicznej.**

Na podstawie znalezionych u Jelitty papierów **aresztowano 4-go marca rano gimnazjalnego nauczyciela starszego, profesora Dr. Foerstera.** Sumienny ten „wychowawca“ i pruski urzędnik zamiast nauką zajmował się organizowaniem stosstrupplerów. **Był on mianowicie kierownikiem okręgowym bojówek niemieckich.**

Aresztowano nadto jakiegoś elegancko ubranego mężczyznę, którego identyczności nie zdołano stwierdzić, ponieważ miał on przy sobie wielką ilość kart legitymacyjnych. **Te same dokumenty naprowadziły na ślad nowego składu broni. Tego samego dnia 4 marca przeprowadzono rewizję w lesie Kamieńskim; odkryto też wielki skład broni niemiec. Skonfiskowano 100 karabinów, 75 pistoletów. 300 granatów ręcznych i 12 tysięcy naboi. Aresztowano hr. v. Strachwitz jun. z Kamienia, kierownika okręgowego tamtejszej stosstruppy.**

4. marca popołudniu przeprowadzono rewizję w browarze Dittricha, będącej własnością niemieckiego komisarjatu plebiscytowego. Browar ten był punktem zbornym wszelkiego rodzaju hołoty i niemieckich bojówek. **Aresztowano tam kilkunastu stosstrupplerów, między nimi nauczyciela Lamlę.**

W ciągu tego samego południa aresztowano zięcia hr. z Szymiszowa, v. Schalschę. Przy rewizji w browarze Dittricha znaleziono plan operacyjny przyszłego niemieckiego powstania.

Hrabiowie Strachwitz i Schalscha przyznali się już do winy i poczynili szereg sensacyjnych zeznań. Dalsze aresztowania są w toku. Prawie całe okręgowe kierownictwo niemieckiej organizacji bojowej zostało aresztowane. Aresztowano też wielką ilość stosstrupplerów. Reszta stosstrupplerów ukryła się. W niem. komisarjacie plebiscytowym panuje popłoch z powodu wykrycia jego tajemnych planów.

Rozbicie bojówki niemieckiej w Strzelcach i bliski termin plebiscytu zmusiły Niemców do szybkiego działania.

Wynikiem tej decyzji były liczne napady na polskie zebrania i wiece w ubiegłą niedzielę 6. marca. — Działalność swą zaczęli rozbijacze w Bytomiu.

Przebieg wypadków bytomskich zestawiliśmy już krótko wedle opowiadań świadków; szczegóły odnośne, oraz dotyczące rozbicia wieców polskich w Polskiej Cerkwi, w Opróżnicy i w Małej Grudyni, podamy w dniach następnych.

Przedstawiciele prasy górnośląsk. u Komisji koalicyjnej.

Komisja koalicyjna zaprosiła na dzień 10. marca do Opola przedstawicieli prasy na G. Śląsku dla udzielenia im pewnych informacji w związku z blizkim terminem plebiscytu. Przedstawicieli prasy przyjął dyrektor departamentu spraw wewnętrznych **Anjubault** w obecności przedstawiciela angielskiego i włoskiego przy tym departamencie. Pan prefekt odezwał się mniejwięcej w te słowa:

Termin plebiscytu jest już blisko. Komisja koalicyjna otrzymała polecenie zarządzenia wszelkich środków, ażeby plebiscyt odbył się w spokoju i porządku. W tym celu odbywały się już narady z przedstawicielami wszystkich warstw ludności, w pierwszym rzędzie z przedstawicielami klasy robotniczej. W naradach tych wyrażono jednozgodne zapatrywanie, że należy przedsięwziąć wszelkie kroki, prowadzące do utrzymania pokoju i porządku w kraju w czasie plebiscytu. Zgodnie więc z wolą ludności wydała komisja koalicyjna rozporządzenie, które będzie tego samego dnia, 5. marca ogłoszone w „Journal officiel“, oraz podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie odpowiednich ogłoszeń we wszystkich gminach G. Śląska. Rozporządzenie to zawiera zakaz zebrań, pochodów, rozrzucania druków ulotnych, używania chorągwi i noszenia oznak. Zawiera nadto pewne ograniczenia, dotyczące się używania alkoholu, jak i w czasie otwarcia publicznych lokalów i trwania widowisk i zabaw publicznych. Dotychczas starała się komisja koalicyjna wedle możności o to, by możliwie w jaknajmniejszym zakresie dać ludności uczuć te zarządzenia. Obecnie jednakże zarządzenia te są konieczne. Komisja koalicyjna spodziewa się, że ludność zrozumie powody wydania tych ograniczeń. Komisja przypuszcza, że właśnie przedstawiciele prasy zrozumieją w pierwszym rzędzie konieczność tych ograniczeń i będą w stanie przekonać ludność o konieczności stosowania się do nich, tembardziej, że czas trwania tych ograniczeń będzie bardzo krótki. Zachowanie spokoju w czasie głosowania leży w interesie nietylko sprawiedliwego plebiscytu, lecz także ludności tubylczej, jak i emigrantów. Gdyby gdziekolwiek pewna część ludności usiłowała urządzić manifestacje, natychmiast bez wątpienia odbywałyby się manifestacje ze strony przeciwnej.

Jakkolwiek dotychczas zdarzały się od czasu do czasu pewne starcia między Komisją a różnymi dziennikami (starcia te oczywiście muszą obecnie należeć do przeszłości) to jednak Komisja koalicyjna nie wątpi, że przedstawiciele prasy rozumią życzenie Komisji ażeby głosowanie odbyło się bez niepokojów i bez rozlewu krwi i że zapatrywanie to podzielają w zupełności. Komisja uczyniła wszystko, co leżało w jej mocy. Powiększono liczbę straży granicznej, wzmocniono liczbę wojsk. Wojska angielskie przyszły właśnie na teren plebiscytowy. Kontrolerzy powiatowi, policja i wojsko otrzymali odpowiednie wskazówki dla zapewnienia spokoju i stłumienia bezwzględnego wszelkich prób zakłócenia porządku publicznego“.

Pan prefekt wskazał raz jeszcze, że Komisja Koalicyjna zapomniało już o starciach, jakie miały miejsce niejednokrotnie między Komisją koalicyjną a niektórymi dziennikami. On ma zaufanie do prasy górnośląskiej, że ona razem z Komisją dołoży wszelkich starań, ażeby spokój i porządek nie został zakłócony. Zebrania publiczne i polityczna propaganda nie przyniesie już obecnie ani jednej ani drugiej stronie pożytku, mogłoby tylko doprowadzić do niepokojów i do rozlewu krwi. Wywody swe zakończył p. prefekt wskazaniem na to, że obecnie cały cywilizowany świat patrzy z naprężeniem na ten plebiscyt, w którym ludność górnośląska ma dać dowód swojej dojrzałości i wykazać, że jest godną tego zaufania, okazanego im przez twórców wersalskiego traktatu pokojowego przez udzielenie im prawa samo-stanowienia.

Na zapytanie jednego z niemieckich przedstawicieli, czy rozporządzenie Komisji koalicyjnej jest równoznaczne ze stanem oblężenia i rządów wojskowych, oświadczył p. prefekt, że dotychczas tego rodzaju zarządzenie nie zostało wydane. Na zapytanie p. prefekta, czy komisja koalicyjna może liczyć na współpracę prasy w pożądanym kierunku, dały obie strony twierdzącą odpowiedź.

Warszawa do Górnoślązaków.

Dnia 3. bm. na posiedzeniu Rady Miejskiej miasta Stołecznego Warszawy Radny miejski i Ławnik magistratu, wiceprezes Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską, p. Aleksander Kozłowski, poprosiwszy o głos, odczytał odezwę do Górnoślązaków, która z ogromnym zapałem została przez aklamację przyjęta. Treść jej jest następująca:

Do Was Bracia Górnoślązacy, Rada Miejska i Magistrat miasta Stołecznego Warszawy zwraca się w tej decydującej dla Was chwili, kiedy po 600 latach niewoli przystępujecie do rozstrzygnięcia walki, która Wam da tę upragnioną wolność i połączenie się z Macierzą. 600 lat nosiliście te kajdany skuwające nietylko ręce i nogi ale i myśl Waszą.

Cały naród jednocząc się z uchwałami Sejmu Prawodawczego Polskiego o autonomizacji Śląska, ustawie rolnej, zwolnieniu Was na przeciąg lat 8-iu od powinności wojskowej, jak również o utrzymaniu wartości Waszej marki, jasno i dobitnie wykazał, że nie o bogactwa Wasze mu chodzi.

Chcemy połączenia z Wami, bo jesteście synami tej samej Piastowej Ziemicy, naszymi braćmi rodzonymi. I w tej to właśnie chwili narody powodowane własnemi materjalnemi interesami chcą wniwecz obrócić Waszą krew przelaną, Wasze trudy i znoje, Waszą miłość do Ojczyzny i oddać Was nadal w niewolę wrogom.

Imieniem Stolicy zapewniamy Was, że cały naród polski jak jeden mąż stanie w Waszej obronie i zwracamy się do Was, Bracia i Siostry Górnośląz-

---

ELIZA ORZESZKOWA.

GLORIA VICTIS.

(R. 1863.)

93) (Ciąg dalszy.)

W początku marca powiedziano nam: robić szarpie i bandaże, szyć koszule jedwabne i konfederatki: a tu marzec końca swego dobiega — i jeszcze nie wszystko gotowe

Wieleśmy już zrobiły. Żadna z nas już ani jednej szalki ani szmatki jedwabnej nie posiadała, bo wszystkie poszły na te koszule, co to się ich brud i robactwo nie imają. Skrzynki też sporej wielkości — z puchami szarpi, śniegami bielizny różnej napełnione. Ale konfederatki... Zaledwie przed paru dniami barankowe oszycie do nich przywieziono.

Nie nasza wina! Miasteczko dalekie — i nikt w niem dotąd o takich ilościach futerek barankowych ani słyszał. Z większego i jeszcze dalszego miasta sprowadzone spóźniły się. lecz gdy tylko przybyły, wnet we wszystkie strony rozleciały się po sąsiedztwie wici, na pilną, nagłą, wspólną robotę zwołujące.

Przyjeżdżajcie! przyjeżdżajcie!

Stefuniu, Oktuniu, Klemuniu, Maryniu, Wincusiu, Tosiu, przyjeżdżajcie! przyjeżdżajcie i zabierajcie się do szycia!

A może i pani hrabina przyjechać i szyć, szyć, szyć z nami zechce?

Naturalnie! — odpowiedziała — z chęcią wielką, z radością!

I śliczną Inkę, pani Teresy ubogiej, ale tak zacnej, córkę, zaprosić trzeba? A jakże! naturalnie! czemużby nie?

Do okrągłej dziesiątki jednej zabrakło, ale ośm przyjechało, a że do mnie przyjechały, więc byłam dziewiątą.

Przejechały do mnie, bo ja wówczas — oho! — miałam skarb! Skarb ten miałam różany i złoty, który nazywa się miłość ludzka.

Nie wiem, za co. Może za młodość, może za wielką żywość, może za to, że serce nosiłam na dłoni, takie gorące, że strumienie ciepłika dokoła rozlewało — i od tęcz, które w niem grały roziskrzone.

A może to i nie był skarb rzeczywisty, ale tylko w jego rzeczywistość wiara? Już teraz i nie zdołam w tej mojej pierwszej, bujnej młodości rozróżnić, co było prawdą, a co tylko wiarą, jeszcze przez żadne zmienne albo zimne usta nie zdmuchniętą.

Dość, że wówczas, kiedy zaśmiałam się, wszyscy się śmieli, kiedy zapłakałam, wszyscy przybiegali pytać: Czego? czego? kiedy oddalałam się, wszyscy wołali: nie odchodź a kiedy zawołałam: przybywajcie! wszyscy przybywali.

Przez całe przedpołudnie — powóz za powozem, powozik za powozikiem — przed ganek domu zajeżdżają.

Oktunia, zgrabna jak ułana, w amazonce i kapelusiku z piórkiem, jak z angielskiego sztychu zdjęta, konno przyjechała.

Pani hrabina, piękna, silna brunetka, jedną historję tragiczną za sobą, a drugą przed sobą mająca, dziś wyskoczyła z karety, śmiejąc się i czarne błyski dżetów, które suknię jej okrywały, na wszystkie strony rozsiewając.

Inkę matka przysłała wózkiem jednokonnym, przez chłopa w baraniej czapie powożonym.

Niewiele przed południem wszystkie byłyśmy już zgromadzone w różowym pokoju.

Salonik nie duży, do większego przylegający i taki różowy, jak młodość moja. Na różowość młodości mojej poczynały wypływać nieśmiało jeszcze ochrzające lub szybko przelatujące chmurki, ale w pokoju firanki u drzwi i okien, obicie na sprzętach, arabeski na ścianach — różowe. Tylko przez dwa okna, z za festonów firanek, szare niebo marcowe i szara mgiełka marcowego deszczyku zaglądały, sprzeczające się z kwiatami. Bo tu i owdzie, na gzemsie kominka, na etażerkach, stołach, pomiędzy białemi kolumienkami, zdobiącemi biurko staroświeckie, w wazonach i wazonikach — rośliny kwitnące. Oprócz kwiatów, na gzemsie kominka jest jeszcze kot czarny, który u ram wielkiego, męzkiego portretu w kłąb zwinięty, śpi aż chrapie. Przez okna, w szarej mgiełce widać drzewa, drzewa, drzewa, a ponieważ bezlistne są jeszcze, więc śród nich ciemne od wilgoci szlaki alei, alei, alei...

Ciasno dziś w różowym pokoju. Przeciwko zwyczajowi, pośrodku stoi długi stół, a dokoła stołu, na dziewięciu różowych krzesłach siedzimy wszystkie dziewięć, różowe, od powitań serdecznych i serdeczniejszego jeszcze nad nie zapału.

Na wysokich poręczach krzeseł, już i wówczas staroświeckich, na kanapie rozłożystej, na bocznych stolikach — etażerkach, biurku — rozwieszone, rozłożone materjały wełniane trzech kolorów. Białość, amarantowość i szafirowość.

Pokój wygląda jak wielkich rozmiarów sztandar narodowy. Pstro i pełno. Tak pełno, że ilekroć która z nas wstanie i po pokoju się obróci, tylekroć coś białego, amarantowego, lub szafirowego zkądciś ściągnie i za sobą pociągnie, a inne przestrzegają: Ostrożnie! Kaszmir splamić się może! Bo z kaszmiru tych trzech kolorów szyją się konfederatki. Jak w nich partja ładnie wyglądać będzie!

— Jak łan kwiatów! — poetyzować zaczynam.

— Jak maki, z bławatkami zmieszane — rumieniąc się i z cicha poetyzowanie kontynuuje Stefunia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skie, z wezwaniem o wytrwanie w walce przeciw zakusom naszych wrogów.

Cześć Wam Bojownicy sprawy polskiej! Cześć Wam Górnoślązacy! Przekonani jesteśmy, że pomimo wszystko zwyciężycie i silny duch Wasz przemoże wszelkie przeszkody celem połączenia się z Ojczyzną.

Autonomja polska i obiecanki niemieckie.

Polski sejm uchwalił już autonomję, a parlament niemiecki dopiero obiecuje.

Na posiedzeniu Sejmu polskiego dnia 15 lipca 1920 roku uchwalono już autonomję dla G. Śląska w 45 artykułach, która natychmiast po przyłączeniu G. Śląska wejdzie w życie. Niemcy na posiedzeniu parlamentu pruskiego z 25 listopada 1920 uchwalili, że po plebiscycie na G. Śląsku odbędzie się drugi plebiscyt, czy Górnoślązacy chcą autonomję, i jeżeli oświadczą się dwoma trzeciemi głosów, wtedy przyznaną będzie G. Śląskowi autonomja. Górnoślązacy, patrzcie! Sejm polski już uchwalił, Niemcy obiecują a przecież wiecie, jak się odbywa głosowanie pod rządem niemieckim. Zmuszą was wtedy, abyście głosowali przeciwko autonomji. Naślą emigrantów, którzy również będą głosowali przeciwko autonomji i w ten sposób zgwałconą zostanie wasza wola. Nawet socjaliści niemieccy oświadczają się przeciwko autonomji na G. Śląsku. Socjalista Krueger tak pisze o tem: „Sprawę autonomji G. Śląska trzeba traktować nie ze względu na interesy ludu śląskiego, ale ze względu na interesy Niemiec." Czy można więc oczekiwać że Niemcy wypełnią swoje obietnice jeśli wszyscy oświadczają się przeciwko autonomji?

Przegląd polityczny.

Przeszło miljon marek na plebiscyt górnośląski.

Warszawa, 8 marca. (Pat.). Wczorajsza zabawa na Placu Trzech Krzyży na rzecz plebiscytu przyniosła przeszło miljon marek.

Niemcy próbują grać na zwłokę. Nieprzejednane stanowisko Francji.

Sunday Times interpretuje postępowanie Simonsa wobec Lloyd George'a i Brianda jako próbę w celu przekonania się na co naraziliby się Niemcy, gdyby trwały nadal w uporze. W wywodzie z przedstawicielem Observer'a Loucheur oświadczył, że żaden rząd francuski nie może się zgodzić na jakiekolwiek ograniczenia żądań francuskich przy ostatniej konferencji paryskiej.

„Nieugęci" wobec Londynu.

Stanowczość rządu niemieckiego i parlamentu doznała pewnego zamącenia skutkiem hałasów, jakie podczas piątkowych obrad nad tą sprawą wszczęli niezależni i komuniści. Posiedzenie przerwano, a ponieważ zebrali się starsi na narady, odłożono do soboty. Wtedy kanclerz Fehrenbach wypowiedział mowę, że Niemcy nie podpiszą stanowczo uchwał paryskich, a jeśli położą podpis pod jakiś układ, to jedynie pod taki, który będzie wykonalnym. Oświadczenie to przyjęto potakiwaniem, w wymianie zdań wszystkie frakcje przytwtarzały, z wyjątkiem niezależnych i komunistów: przedstawiciel drugich zapowiedział, że wszelkie stosunki światowe rozstrzygnie proletarjat międzynarodowy.

Jak rząd niemiecki dotrzymał słowa i z jakim skutkiem, już wiemy. Dzisiaj wszędy protesty oczy-

Porozumienie polsko-rumuńskie.

Przed wyjazdem ministra spraw zagranicznych księcia Sapiehy z Bukaresztu został tam opublikowany następujący komunikat oficjalny:

Ministrowie spraw zagranicznych Rumunji i Polski porozumieli się wszechstronnie co do sytuacji politycznej obu krajów. Z zadowoleniem wyjawili sobie wzajemnie, że są najzupełniej zgodni co do celu polityki obu państw, polegającego na utrzymaniu spokoju i środków najodpowiedniejszych dla zapewnienia powodzenia tejże polityki. podp. Take Jonescu. Sapieha.

Jaką nauczkę Lloyd George dał socjalistom holenderskim.

Związek syndykatów holenderskich oczywiście pod wpływem braciszków krzyżackich i żydowskich, wysłał do Lloyd George'a następującą depeszę: „Związek syndykatów holenderskich w przededniu rokowań między przedstawicielami różnych rządów celem ustalenia zobowiązań niemieckich w sprawie odszkodowań uważa za obowiązek wskazać, że cała ludzkość przywięzuje do tej sprawy wielką wagę i pragnie, aby warunki jakie się z nich mają wyłonić, nie były nowemi objawami nienawiści między narodami, które stanowiłyby poważną przeszkodę w odbudowie świata i narzuciłyby na przeciąg wielu lat niewolę wielu tysiącom robotnikom. Związek protestuje jaknajenergiczniej, przeciwko wszelkim warunkom, które nie liczyły się z tymi czynnikami".

Lloyd George na to odpowiedział: „p. Lloyd George jest dardzo zdziwiony, otrzymając telegram protestacyjny Syndydaków holenderskich. Nie przypomina on sobie, aby podczas wojny, gdy rząd imperjalistyczny niemiecki wysilał się na to, by pozbawić wolności rzesze robotnicze w Belgji i Francji, by wtedy syndykaty zakładały jakikolwiek protest. Nie przypomina on sobie także, aby syndykaty te protestowały przeciwko wywożeniu robotników belgijskich i francuskich do Niemiec, gdzie ich zmuszano do niewolniczej pracy.

O ile Lloyd George dobrze rozumie, protest obecny pragnąłby narzucić klasom pracującym, zwłaszcza we Francji i Belgji, nietylko koszty wojenne, lecz także niezmierzone brzemię naprawienia szkód wyrządzonych przez wojnę, która została im narzucona przez dawny rząd niemiecki.

Dlatego jest rzeczą najzupełniej słuszna, by sprawcy wojny, których kraj zupełnie nie został zniszczony, brali odpowiedni udział w kosztach odbudowy tych krajów, które zniszczyli".

Egzamin w Londynie.

Wnosząc z „ojcowsko-przyjacielskiego" tonu, z jakim Lloyd George powitał pierwotnie delegację niemiecką, tuszyli Niemcy, że wytargują coś hardą postawą; tymczasem usłyszeli znane „ultimatum", na które mieli odpowiedzieć w poniedziałek w południe. Tu jednak powitanie było nader chłodne, a po krótkiem oświadczeniu Dr. Simonsa co do osławionego 5-letniego prowizorjum, Ll. G. wziął go na spytki: „Panowie przyjmują tedy uchwały paryskie na pięć lat?" Sm. przytakuje. Ll. G.: „A jako warunek tego stawiacie pozostanie Górnego Śląska przy Rzeszy?" Sm.: „Tak jest!" Ll. G.: „Gdy atoli G. Śl. przy Rzeszy nie pozostanie?" Sm.: „Wtedy wytworzy się nowe położenie". Ll. G.: „Czy ostateczny dług niemiecki ma zostać ustalony dopiero po pierwszych pięciu latach?" Sm.: „Nie, mają nad tem nastąpić obrady rzeczoznawców natychmiast". Ll. G.: „Czy niemożliwem jest żadne poręczenie za jakąś część najmniejszą?" Sm.: „Nie!"

Na to Ll. G. odroczył posiedzenie do godz. 4½, aby zbadać przedłożenia niemieckie, choć z góry zapowiedział, że odpowiedź sojuszników nie może ulegać wątpliwości. Istotnie też oświadczył na zgromadzeniu popołudniowem, że przedłożenia tymczasowe są nie do przyjęcia, całość niedostateczna, zaczem tzw. „sankcje" konieczne, i to od nazajutrz.

Okazuje się też, że Niemcy usiłowali także odnowić w toku rokowań sprawę rozbrojenia Niemiec; atoli Ll. G. ofuknął ich, że doniesienia sojuszników do rządu niemieckiego zakończyły już tę sprawę. Teraz pożądane są czyny, a nie słowa. Na nie, wobec nawału spraw ważniejszych i pilniejszych, szkoda czas tracić.

Ultimatum do Austrji.

Komisja dla odszkodowań wysłała do rządu austryjackiego ultimatum, żądając 65 miljonów koron w złocie (z 226 leżących w skarbcu austrji na pokrycie papierków), ponieważ różni dłużnicy, tak neutralni jak kraje spadkobiercze, dopominają się o podział złota stosownie do układu pokojowego.

Marc Sagnier o Polsce.

Przywódca stronnictwa demokracji chrześcijańskiej we Francji oświadczył jednemu z korespondentów w sprawie G. Śląska co następuje: Górny Śląsk ponieważ zamieszkują w większej części Polacy dlatego też powinien należeć do Polski. Jakakolwiek inna decyzja byłaby nikczemnością. Niemcy powiadają, że G. Śląsk potrzebny im jest, by mogli wypełnić traktat wersalski. My doskonale zdajemy sobie sprawę, że Niemcom G. Śląsk nie jest potrzebny na wykonanie traktatu wersalskiego, ale na przygotowanie odwetu. Górny Śląsk dałby Niemcom węgiel i żelazo, najważniejsze produkty dla wojn. To jest i z tego względu G. Śląsk powinien należeć do tego państwa, które pragnie pokoju i z G. Śląska uczyni kraj bogaty i szczęśliwy.

Górnoślązacy!

Byłeś Polakiem. A czy mogłeś się uczyć po polsku? Nie. Gdy poszedłeś do szkoły, musiałeś śpiewać: „Deutschland, Deutschland, über Alles". A jeżeli nie chciałeś, to cię nauczyciel bił i katował.

Każde polskie dziecko powinno chodzić do polskiej szkoły i w polskim się uczyć języku.

Kto założy Wam takie szkoły, aby dzieci Wasze mogły się uczyć we własnym języku? Tylko Polska.

Korespondencje.

Mysłowice. Bezczelność pruska przekracza wszelkie granice. Niemieccy urzędnicy policji plebiscytowej teroryzują polską ludność. Jako przykład ma służyć niżej podany wypadek, który się zdarzył dnia 4. bm. o godz. 10 wieczorem w Mysłowicach. Bawiąc z kilku obywatelami mysłowskiemi w restauracji p. Kuczmierczyka zabieraliśmy się prawie do domu, gdy w tem wpada tutejszy obywatel R. do restauracji, wzywając pomocy, gdyż brata jego chcą zastrzelić na rynku. Nie wiedząc o co chodzi wybiegamy na ulicę, ażeby się przekonać ile w tem prawdy. Na rynku przedstawia nam się następujący obraz: Kilkanaście kroków od restauracji p. K. stoi kilku Polaków, między nimi w zielonym mundurze stróż bezpieczeństwa z rewolwerem w ręku i kłóci się z nimi, posądzając p. R. o lepienie polskich plakatów. Pan C. który też wyszedł z restauracji, idzie ku panu urzędnikowi aby się dowiedzieć o powód tego hałasu. Wtem dzielny urzędnik, dawniejszy „grenczuc", strzelił p. C. około samej głowy, i szczęście że p. C. nie został trafiony. Zielony rycerz oddał jeszcze jeden strzał i rzucił się na p. R. jak tygrys, rycząc: „Sie gehen mit auf die Wache!" R. nie stawiał oporu, mówiąc nawet, „ja pójdę". To jednak nie wystarczyło gadowi pruskiemu, bo trzymając p. R. lewą ręką strzelił do niego i ranił w rękę. Później ciągnął ową ofiarę, broczącą krwią, z rewolwerem w ręku 10 minut do kwatery sotni zielonej policji. Jako świadkowie stawiło się 4 poważniejszych obywateli z Mysłowic, którzy całe to zajście obserwowali i twierdzą, że zielony rycerz nie miał potrzeby użycia broni. To nowy kwiatek kultury pruskiej, nowe prowokacje. Rodacy! pamiętajcie o tem w dniu 20-tym marca 1921 roku. Ludność polska w Mysłowicach spodziewa się, że Komisja Koalicyjna nietylko zwolni owego gorliwego urzędnika ze służby, ale go ukarze odpowiednio. Obserwator.

Mała Dąbrówka. (Co do emigrantów). Także i u nas chciało dwóch emigrantów głosować podwójnie. I tak pewien żyd, niejaki Weichmann Alfred, posłał dwa wnioski Kat. B. Jeden posłał w styczniu z Berlina, a 2-go lutego przysłał do komit. part. telegram, a po 3-cim wniosek, tym razem z Charlottenburga; na pierwszym był urodzony 5. 12. 1882, a na drugiem 15. 12. 1882. Tak narazie nasi członkowie komit. part. nie poznali się na tym „tryku" niemieckim, bo jest tu emigrantów przeszło 500. Ale gdy były już wszystkie wionski opracowane i przy dalszych kontrolach i porządkowaniu im tych emigrantów alfabytecznem wykryto owo fałszerstwo i oddano oba wnioski p. kontrolerowi. A drugi był to niejakiś Musiol z Lignicy. Wyprowadził on się z Dąbrówki w grudniu zeszłego roku do Lignicy, a urodził się w Ornontowicoch. Tam przysłał wniosek Kat. B., na który jest przyjęty, a do nas przysłał, naturalnie na nieszczęście swe wniosek z fotografjami o kartę na wjazd na Górny Śląsk do głosowania w Kateg. A. Tak też w naszym kom. par. zastępcy z niemieckiej strony bardzo się „sumiennie" starali o swoich emigrantów, bo w nich pokładają wszelkie nadzieje. Jak nasz przewodniczący p. Koziołek pracuje w Komit. Part., ostatni dzień reklamacji jego chłopak chodził po pomieszkaniach i zwoływał ludzi do przeglądania list, a teraz i jego żona chodzi po pomieszkaniach i szuka kwater dla emigrantów. Takich familji mamy tu więcej, co się całkowicie sprawami emigrantów zajmują. Ale, kochani rodacy, spamiętajcie to sobie na przyszłość. Najgorętszym kierownikiem haimatstreuerów jest nauczyciel Stoklosa z Burowca. To jest następca znanego p. Kansego i kładę wam, obywatele, tego pana bardzo na serce, bo on dosyć trucizny między wami siał i nawet między szkolnemi dziećmi. Czujny.

Kronika.

Zamknięcie granicy.

Od środy 9. bm. godz. 8-mej rana zamkniętą będzie granica górnośląska zupełnie, z wyjątkiem oczywiście dla przybywających na głosowanie. Znaczenie swe zachowają także wyświadczenia kolejarzy i szyprów. Jedynie w razie śmierci lub ciężkiej choroby w rodzinie wolno będzie przejeżdżać granicę za osobnem pozwoleniem mdzs. biura paszportowego w Opolu i wizą najbliższego konsulatu francuskiego.

Katowice. Kolej ustanawia w ostatnich dniach gromadami młodych mężczyzn w wieku 25—30 lat, nie pochodzących tuztąd. Nasuwa się mimowoli pytanie, czy to nie jest przesuwanie niem. wojska z głębi Niemiec na G. Śląsk.

— (Musztarda po obiedzie). Ażeby załagodzić niby tarcia polsko-niemieckie, a w rzeczywistości w jakimś mglistym celu, aby wzmódz ufność Górnoślązaków do Niemeic, podaje „Oberschlesische Kurier" myśl, żeby rząd niemiecki ogłosił oświadczenie, iż wyda amnestję dla wszystkich Polaków, którzy skutkiem wyniku głosowania dostaną się pod rządy prusko-niemieckie! Wedle „O. K." tedy los tych nieszczęśliwców zależy zupełnie od łaski Niemców, a nie od — zobowiązań tychże wobec traktatu pokojowego. A przecież wedle tegóż nie wolno żadnej stronie, ani polskiej ani niemieckiej pociągać nikogo do odpowiedzialności za agitacją plebiscytową, oczywiście tak dalece, o ile obracała się w granicach prawnych; zbójów sztostruplerów np. trudno stawiać tu na równi z przyzwoitymi Niemcami, uprawiającymi agitację jedynie środkami dozwolonymi. Zatem bezkarność Polakom zatrzymanym przy Niemczech zapewni w danym razie Wersal, a nie Berlin, a w najgorszym razie pewne „sankcje". Bądźcobądź głos „O. K." jest znamiennym; dla pewności tedy niechaj każdy postara się 20-go bm. o to, aby z rodaków naszych nikt nie dostał się pod „amnestję" niemiecka.

Roździeń. Odbyło się tu zebranie wszystkich związków polskich, na którem zapadła następująca uchwała: „Wszystkich robotników, którzy pochodzą z powiatu kozielskiego i opolskiego, więc tam zamieszkują a w obwodzie przemysłowym pracują, należy zwolnić z pracy na dni 14., ponieważ tu udają Polaków, zaś w domu są Niemcami i stosstrupplerami..." Dzisiaj odbywają się zebrania załogowe we wszystkich kopalnich i hutach, celem przedłożenia tej uchwały radom załogowym i żądania wprowadzenia tejże w życie.

Donoszą nam jesze, że w myśl powyższej uchwały rady załogowe postanowiły uprzytomnić robotnikom, pochodzącym z okolic rolniczych, iż łatwo stracą pracę, skoro te powiaty będą odcięte granicą państwową od obwodu przemysłowego; jeżeli więc tę pracę chcą zatrzymać, winni nietylko sami głosować za Polską, lecz także nakłaniać do tego ziomków w stronach ojczy-

stych. W tym celu winni wszyscy ci robotnicy i robotnice wrócić natychmiast w strony rodzienne, aby podjąć skuteczną propagandę za Polską. Wnet znalazły się też tysiączne rzesze robotników i robotnic z Nikiszu i z innych kopalń, aby, umyślnemi pociągami nieraz, już od dziś podjąć tę podróż.

Borki-Roździeń. My obywatele z Borków wypraszamy sobie rządów pani Grzybkowej, która często swojem postępowaniem i opowiadaniem sprawie polskiej więcej szkodzi, niż korzyści przynosi, tem więcej, że do tego nie została przez nikogo upoważniona. My niniejszem wszystkich obywateli uspokajamy, a pani G. wyrażamy niezadowolenie, potępiając jej nieoględność.

Kilku Obywateli.

Król. Huta. Zwłoki 4 górników wydobyto jeszcze z pogorzeliska kopalni Król. tak, iż liczba zabitych wynosi 10.

Miechowice. (Opara). 2 robotników upili się wódką, wydobytą z niedostatecznie oczyszczonego spiritusu do palenia. Wkrótce jeden z nich zmarł, drugi w stanie groźnym leży obecnie w lecznicy.

Bytom. (Zjazd Rzemieślników i Przemysłowców górnośląskich). W dniu 6. bm. w wielkiej sali Strzelnicy w Bytomiu odbył się zjazd rzemieślników i przemysłowców z całego G. Śląska, na którym mówcy wyjaśnili wielkie korzyści, jakie przypadną w udziale rzemieślnikom i przemysłowcom górnośląskim oraz jak świetną przyszłość mają przed sobą w zjednoczonej Polsce rękodzieła i przemysł górnośląski. Zebrani uchwalili odpowiednią rezolucję.

Gorzów. (Jak Niemcy organizują nowe pułki.) Jeden z przyjaciół naszego pisma przesyła nam niesłychanie bezczelną odezwę, skierowaną pod jego adresem, a wysłaną przez niejakiego Fiebiga z miejscowości Strzygłów, Bahnhofstr. 52. W odezwie drukowanej naturalnie po niemiecku między innymi czytamy: „Żołnierze 228. pułku! Duch miłości ojczyzny i koleżeńskości wiązał nas przez przeszło cztery lata. Aby to koleżeństwo utrzymać nadal zawiązano „Związek byłych żołnierzy 228. pułku pp.“ Politycznie i wyznaniowo związek jest bezstronny. Gospodarczym naszym celem jest: Opieka nad pozostałymi w domu, pomoc dla podupadłych byłych żołnierzy pułku, opieka nad pomnikami. Z powodu założenia miejscowej grupy Śląska podwyższamy wkładkę roczną na 6 mk. Prosimy wkładkę tę załączonem czekiem przesłać pod adresem naszego kasjera A. Ullricha w Świdnicy. Z tych 6 marek w myśl statutu 2,50 mk. będzie przekazywane na rzecz Związku głównego. Uprasza się o przystępowanie do związku o czem zawiadamiać należy pisarza pułkowego Fiebiga, Striegau, Bahnhofstr. 52. W imieniu zarządu: Schmiedt, pułkownik rezerwowy, pierwszy przewodniczący“. Oto jak Niemcy pod płaszczykiem samopomocy i humanitarności zbierają na nowo i organizują swoje zakazane „kriegerferajny“, a w rzeczywistości nowe pułki. Czy Komisje Międzysojusznicze w Opolu i w Berlinie wiedzą o tem?

Baczność Górnoślązacy i Górnoślązaczki!

Uważajcie na swe karty legitymacyjne!

Przy odbieraniu kart legitymacyjnych z urzędów gminnych zdarzało się, że jedna osoba, zwykle ojciec, odbierała karty legitymacyjne dla całej rodziny i za wszystkich członków rodziny podpisywała je. Urzędnicy niemieccy nie zwracali uwagi takiej osobie na niewłaściwość tego postępowania, by pomódz potem Niemcom w dniu głosowania do unieważnienia głosów polskich. Tymczasem według postanowień regulaminu plebiscytowego każda osoba musi własnoręcznie podpisać kartę legitymacyjną. Nikt inny, nawet ojciec nie może w zastępstwie podpisywać. Inaczej karta legitymacyjna jest nie ważna. A więc

baczność Górnoślązacy i Górnoślązaczki!

Przeglądnijcie raz jeszcze swoje karty legitymacyjne i sprawdźcie, czy każdy właściciel karty podpisał je własnoręcznie, czy przypadkowo nie podpisał jej w zastępstwie ktoś inny, ojciec, matka, lub inna osoba. Jeżeli na karcie legitymacyjnej brak jest własnoręcznego podpisu, idźcie jeszcze w ostatniej chwili do urzędu gminnego i

każcie sobie wystawić nową kartę legitymacyjną.

Pamiętajcie, że jeżeli tego nie zrobicie, Niemcy gotowi w ostatnim dniu przy samem głosowaniu zażądać unieważnienia tej karty i w ten sposób pozbawić polskiego robotnika i rolnika prawa głosowania. Kto więc obecnie jeszcze nie sprawdził swojej karty legitymacyjnej i jej w odpowiednim czasie nie zmieni

ten może stracić prawo głosowania.

A więc baczność Górnoślązacy i Górnoślązaczki, idzie o waszą przyszłość.

Koźle. (Bojówki niemieckie przy robocie). W sobotę 5 marca o godzinie 6½ miał się odbyć w Jaborowicach wiec polski. Na jakiś czas przed wiecem przybyło tam dwóch stosstrupplerów z Polskiej Cerkwi, i odgrażali się ludziom, że jeżeli polski wiec się odbędzie, to przybędzie bojówka niemiecka z ich wsi i wszystkich postrzela. Mimo to wiec się odbył. O godzinie 8-mej przybyła cała bojówka z Polskiej Cerkwi na dwóch wozach, zajechała przed karczmę, gdzie wiec się odbywał i zaczęła strzelać. W czasie strzelania zabili jednego ze swoich. Zebrani w liczbie 150 musieli opuścić salę. Ci sami stosstrupplerzy, powróciwszy do Polskiej Cerkwi, napadli tam na sklep Polaka — R. Bartomia, zdemolowali sklep, Bartomia zaś razem z rodziną wyrzucili, odgrażając się, że go zabiją. Nadto potrzaskali okno wystawowe u tamtejszego aptekarza Polaka. Takie stosunki panują w powiecie kozielskim i w innych powiatach zachodnich. Komisji koalicyjnej muszą być znane te stosunki. Dlaczego więc nie poczyni odpowiednich kroków dla wytępienia niemieckich bojówek i zapewnienia spokojnej ludności ochrony przed niemieckim terorem?

Opole. Pomimo amnestji uwięziono p. Szymona Kościka pod zarzutem, że podczas powstania zeszłorocznego przecinał druty telegraficzne, rozdawał broń i zorganizował kilka powstań w powiecie kozielskim. Tak hula sobie „sprawiedliwość“ pruska wbrew nadzorowi Komisji Międzysojuszniczej. Możemy być pewni, że po plebiscycie niekorzystnym dla Polski powywieszałyby nas wszelakie zbiry pruskie, a pominiętych wytropiłyby władze opiekuńcze. O to jednak, kto w Opolu i indziej napadał z bronią w ręku na ludność polską, na konsulat polski itd., dotąd „bezstronnych“ krzyżaków głowa nie boli. I dziwią się potem, że ludność radzi sobie nieraz sama, jak umie. Narazie — głosujmy tylko wszyscy wraz za Polską, a potem pogadamy jeszcze paragrafami.

Opole. Jako ostatni Niemiec z Rzeszy w tutejszym sztabie policji pleb. został wydalony z G. Śląska kapitan von Zalewski.

— Sąd koalicyjny skazał p. Herberta Hoppego, redaktora w „Coseler Stadtblatt“, na 2 tysiące mk. grzywny za obrazę 2 urzędników powiatowego Biura Międzysojuszniczego. Pisma niemieckie dodają, że stało się to mimo częściowego dowodu prawdy co do zarzutów, czynionych owym urzędnikom: zapominają jednak, że braknie jednak pozostałej części, no i o tem, że sądy pruskie mimo całkowitego dowodu prawdy nieraz karzą za tzw. „obrazę formalną“.

Głogówek. (Przejechany). Robotnik Fr. Pillich udał się do Reńskiej Wsi w odwiedziny do siostry. Na dworcu tamtejszym poniósł śmierć skutkiem wypadku nieszczęśliwego.

Herne. (Wiec Górnoślązaków). Dnia 27. u. m. odbył się w Herne wiec Górnoślązaków przy udziale około tysiąca zebranych. Po wywodach wszyscy oświadczyli, że przyjadą na głosowanie na Górn. Śląsk i głosy swe oddadzą za Polską. Wiec zakończono okrzykami: Cześć wolnej niepodległej Ojczyźnie!

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd.

Katowice. Podajemy niniejszem do wiadomości, że Tow. Polek odprawia w kościele N. M. P. nowennę, z prośbą o pomyślny dla nas wynik plebiscytu. Nowennę zaczynamy w środę dnia 9. bm. o godz. 5-tej po poł.

Zarząd.

Katowice. W czwartek, dnia 10. marca 1921 roku o godz. 8-mej wieczorem na sali Domu Związkowym przy kościele Panny Marji odbędzie się zebranie Tow. Czerwonego Krzyża w Katowicach. Na porządku dziennym ważne obrady, dlatego liczny udział wszystkich członków pożądamy. Goście mile widziani.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak“ w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.